№ 185. Kraków 14 Sierpnia — Niedziela. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
WIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 13 sierpnia.

Zdaniem *Lloyda*, do najważniejszych następstw, tego chociaż dopiero tak krótkiego peryodu, w którym system wolnego nauczania i uczenia się prowizorycznie obowiązuje, a zatem do najważniejszych następstw samodzielności wydziału filozoficznego, policzyć należy utworzenie historycznych i filologicznych seminaryów, tudzież instytutów fizycznych; — istniejących już przy uniwersytetach w Wiedniu, Pradze, Lwowie i Krakowie (?), zakładów, któremi się podług *Lloyda* żaden uniwersytet w Niemczech poszczycić nie może.

Jak odmiennemi nawet mogą być nazwy wyżéj wymienionych zakładów, dążą one atoli wszystkie do jednego i tego samego celu; — a celem tym zdaniem *Lloyda* jest: nastręczenie słuchaczom rozmaitych przedmiotów, sposobności, do próbowania sił swoich, pod kierunkiem obeznanych z nauką mistrzów, w własnéj i samodzielnéj pracy, w któréj to co na kolegiach słyszeli, lub co w książkach wyczytali, praktycznie stósować mogą. — Członkowie przeto seminaryum historycznego, wypracowują rozprawy, lub podejmują ustne wykłady, w takich kwestyach historyi, głównie *ojczystéj* (t. j. austryackiéj lub niemieckiéj) w których głębsze jedynie zbadanie, do powzięcia zupełnie jasnego przekonania doprowadzić może. — Uczniowie znowu seminaryów filologicznych, wykładem klassyków, odpowiedniemi rozprawami i krytyką wzajemnych praw swoich, rozprzestrzeniają swe wiadomości w oddziale nauki któréj się oddali, i mają sposobność udowodnienia, jak dalece z téj którą już powzięli, korzystać umieli. Instytuta nakoniec fizyczne, ułatwiające uczniom możność experymentowania na większą skalę, — stawiają ich w możności, zastósowania w miarę postępu w nauce, praw fizyki i chemii ściśle z nią spowinowaconéj, a głównie, nastręczają im sposobność doświadczenia siły i wpływu, dwóch głównych czynników wszelkiego fizycznego badania, to jest siły experymentu i rachuby.

Słuchanie kursów "pisze daléj *Lloyd*" i ćwiczenia o których wyżéj wspomnieliśmy, są głównemi i dopełniającemi się wzajemnie ogniwami, skutecznéj i gruntownéj nauki. — Kto bez czytania lub słyszenia, chce być praktycznie czynnym, ten się dobrowolnie wyłącza od udziału w wspólnym dla wszystkich dobru, to jest w umiejętności, i dojdzie wnet do stanu, który pewien słynny poeta, *„głupstwem na własną rękę"* nazywa. Kto znowu ogranicza swą naukę, do samego tylko *„słuchania"*, zostanie na zawsze ową tubą, przez którą tylko *„głos cudzy"* przechodzić może i będzie. Tam przeto tylko, gdzie własna czynność słuchacza, obrabia wysłuchany przedmiot jak dany materyał, i gdzie praktyczne zastósowanie dopełnia nauki teoryi, tam tylko kształci się pożywna i płodna wiedza, po któréj się można spodziewać jakich takich owoców.

Działalność wyżéj wspomnionych zakładów, wywołała zdaniem *Lloyda* pomiędzy słuchaczami wydziału filozoficznego, w krótkim bo pięcioletnim dopiero okresie czasu, najzbawienniejsze przeobrażenie. *Lloyd* chciałby wiedzieć, jakieby nastąpiły skutki, gdyby obok utrzymania zakładów o których mowa, *(które zdaniem jego zwinionemi być już nie mogą)*, gdyby więc obok ich utrzymania, chciano cały system nauczania wedle dawnego systematu przykroić!? *Lloyd* rzuca śmiało rękawicę stronnikom takiéj myśli, i wyzywa ich w słowach: „Sprobujcie, kiedy chcecie, kształcących się w szkołach przyszłych nauczycieli historyi, zostawić bez kierunku samym sobie i wystawionych na zarazę zagranicznéj literatury?! Spróbujcie dopuścić ich do nauczania młodzieży, nie wyczyściwszy wprzódy powagą nauki ich ducha, nie postawiwszy ich wprzódy moralnie na stanowisku wyższém, od nikczemnych zabiegów, żyjących obecnie stronnictw?"

Lloyd pisze: Kiedy się uczącą młodzież traktuje jak studentów, w nauce których, o to tylko chodzi, żeby ich jak najprędzéj wysłuchać lekcyi, dopóki jéj nie zapomną, to od takiéj młodzieży nie można żądać, żeby przedmiot nauki tak zgłębiła, jak zgłębiony być powinien, jeżeli uczącego się ma zagrzewać do własnéj działalności. Odrecytowanie codzienne lekcyi, nie może być nazwaném swobodną i własnym natchnieniem wywołaną działalnością ucznia, i jest prostém i suchém wypracowaniem zadanego mu *pensum*.

Na skutki takiego traktowania uczniów po uniwersytetach, niedługo zdaniem *Lloyda* czekać trzeba będzie. Instytuta, które wedle niego przyczyniały się tak silnie do kształcenia młodzieży, będą wprawdzie istnąć nominalnie, zostaną im ich imiona, ale to będą trupy tylko, z których duch ożywczy, na zawsze uleciał. Smutne następstwa, takiego stracia działalności instytutów o których mowa, pokażą się najpierwéj w gimnazyach i szkołach realnych, pod względem głównie wykształcenia nauczycieli, do szkół wymienionych potrzebnych. Zdaniem *Lloyda*, istnienie wspomnionych instytutów, w krótkim czasie obowiązującego dziś prowizoryum, nader zbawiennie na kształcący się dopiero stan nauczycielski wpłynąć miało. *Lloyd* odséła wszystkich, którzyby o tém wątpić mogli, do przełożonych duchownych seminaryów, do dyrektorów gimnazyów i szkół realnych, a przełożeni ci i dyrektorowie powiedzą im, że w wyborze kandydatów na posady nauczycieli; i władzy i onym samym, najpożądańszemi są zawsze owi młodzi ludzie, którzy w trakcie nauki byli członkami jednego z powyżéj wymienionych instytutów. Twierdzeniem tém niechce wprawdzie *Lloyd* utrzymywać, jakoby instytuta te miały być już zakładami, przeznaczonemi bezpośrednio do kształcenia przyszłych nauczycieli, bo instytuta a raczéj stowarzyszenia te, nietylko nie są ale i nie mogą być szkołami pedagogicznemi. Sztukę uczenia, nabywa się zdaniem *Lloyda* tylko ćwiczeniem w nauczaniu i zdaniem *Lloyda* uczyć drugich, należy dopiero wtedy, kiedy się samemu coś umie, bo znane i tyle nadużywane przysłowie *docendo discimus*, jest wedle *Lloyda* zupełnie fałszywe.

Lecz sposób "pisze *Lloyd* w końcu swego poglądu na ten przedmiot" sposób jakim się kto uczy, rozstrzyga także o sposobie, jakim drugich uczyć będzie. Jeżeli nauczyciel przeszedł w uniwersytecie jako uczeń, torturę uczenia się i recytowania na pamięć, starać się będzie pewnie na katedrze, wetować na swoich uczniach to wszystko, czego sam doświadczył. Lecz nauczyciel, który w trakcie nauki własnéj na uniwersytecie, miał szczęście używania w nauce swobody i uczenia się z własnowolnego

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

LISTY O WARSZAWIE.

II.

Społeczność nie jest mechanicznie zgromadzonym tłumem lecz zbiorem ludzi żywotnie i organicznie w jednę połączonych całość, tworzących niejako jednę istotę ustrojną (organiczną), mającą swoją właściwą fizyonomią, temperament, charakter, własną dążność, wybitne myśli, namiętności i skłonności. Słowem, jest to zbiorowa osoba odmienna licem, umysłem i sercem od innych.

Gdybym zamierzał, będąc malarzem, narysować społeczności znaczniejszych miast naszych w uosobionych postaciach, odmalowałbym Poznań jako starca głęboko zamyślonego nad otwartą księgą i dokoła książkami obłożonego; silna myśl skupiła się na jego czole, duch utonął w wnętrzu czy też w niewidzialnych światach...

Narysowawszy męża dumającego w spokoju na gruzach, którego wzrok melancholijny utkwiony w ruinę, to zdaje się odczytywać z niéj przeszłość, to odgadywać przyszłość, to czasem myślą zagłębiać w swém wnętrzu, podpisałbym: Kraków.

Teraźniejsze Wilno przedstawiłbym w postaci zdrowego młodziana, przez którego oko przeziera z głębi duszy silne uczucie i wiara; lecz myśl wyższa śpiąca wewnątrz, nie wybiła się jeszcze na lice i nie wygląda z wysokiego czoła; a młodzian z wyrazem naturalnego rozsądku na twarzy i z strzelbą w ręku przebiega ciemne bory...

Gdy ujrzę piękną kobietę, któréj usta karminowe tchną uczuciem, w oczach błyska dowcip, w postawie i stroju widać estetyczny zmysł piękna; po licu przebiega wesoły uśmiech i nęcąca chęć podobania się, gdy lekko stąpa po śliskiéj posadzce salonu; niekiedy nawet przemknie się tęschna dumka a na białém czole zapromieni myśl wyższa, gdy stanie w gronie rodzinném, lub z okna spojrzy po ojczystéj okolicy... Lub gdy zobaczę towarzyskiego, przyjemnego młodzieńca, którego oko zapala się szybko na widok piękna, szlachetności i prawdy; lecz zapał gaśnie w lot jak ogień fajerwerkowy, i młodzian w pół skoku naprzód zwraca się w bok, gdzie migła drobna nóżka baletniczki, zatętniała polka, zabrzęczał puchar... który łatwém pojęciem skacze z przedmiotu na przedmiot, wszystkiego dotyka a nic nieprzenika, myśl i uczucie rozprasza, rozstrzela na wszystkie strony ślizgając się niemi szeroko po powierzchni zewnętrznego świata; słowem, młodzieńca z temperamentem krwisto-prędkim, sercem dobrém, towarzyskiém i zapalném, umysłem ruchliwym — wołam, oto uosobienia Warszawy

Lecz jak każdy medal ma nieszczęsną stronę odwrotną, tak oglądając wszechstronnie każdą z tych uosobionych społeczeństw, ujrzemy niestety! twarz drugą. Spojrzawszy z drugiéj nieoświeconéj strony na rozmyślającego starca Poznania, twarz jego wykrzywi nam się w lice zarozumiałego bursza, który przy kuflu piwa i wśród chmur tytuniowego dymu rzuca, jak Pytya z trójnoga, niezrozumiałe o filozofii wyroki; a biorąc burzenie piwa w żołądku, za wrzenie krwi i zapału, a kłęby dymu za obłoki podniebnéj krainy, mniema, że buja pod niebem i swém uczuciem rozpromienia ziemię...

Krakowski mąż dumający na gruzach i żyjący więcéj życiem wewnętrzném, ukazałby się z ciemnéj strony z twarzą staréj dewódki szeptającéj ustami pacierze a natężoném uchem słuchającéj plotek.

Spojrzawszy z boku na wileńskiego młodziana pełnego uczucia i wiary, ujrzymy na przyjemnéj części liców ślady ciemnoty i dezpotyzmu przed Jagiełłowych czy dzisiejszych czasów, a przez wyraz naturalnego rozsądku prześwieca chytrość litewska.

Na odwrotnéj stronie medalu — na którego przodowéj płycie ujrzeliśmy wyryte uosobienia Warszawy: piękną, uczuciową kobietę, i towarzyskiego, zapalnego młodzieńca — wychyla się z cieniów twarz wyrachowanéj kokietki przybrana w wyraz niewinności i rozstrzepania. Obok niéj widać zmęczone, zpłowiałe lice birbanta tchnące chęcią używania, zmysłowością pokrytą modną maską udanego złudzenia, świecącą szlifowaném szkiełkiem powierzchownéj ogłady, zamgloną dymem zarozumiałości.

Lecz zapomniałem o Lwowie. Dla uosobienia jednak różnolicowéj społeczności tego miasta, niedostatecznemi już są malarstwo i płaskorzeźba. Tu już potrzeba snycerstwa, aby wykuć postać z czterema twarzami z czterech odmiennych materyałów. Na celnéj, glinianéj flegmatycznéj twarzy osiadł wyraz pasożytnego używania i chęć zmysłowéj rozkoszy; uśmiech głupiéj pychy wykrzywił usta, a oczy pogardliwie spoglądają na pracującą rzeszę. Lecz na odwróconém, skrytém w cieniach granitowém obliczu przepala się przez kamienną powłokę skupiony wewnątrz ogień uczucia i energii, a twarde szerókie czoło

natchnienia, taki nauczyciel, pragnąć niezawodnie będzie, ażeby i jego uczniowie użyli téj saméj pociechy, i taki nauczyciel własne swe powodzenie, korzyścią tylko i szczęściem swych uczniów mierzyć będzie.

Dlatego też zdaniem *Lloyda*, instytuta na wstępie wymienione, są dlatego nieocenione, że tak zbawiennie wpływają na porost młodych i przyszłych nauczycieli.

W raportach dyrektorów gimnazyalnych przed rokiem jeszcze 1838, w rozporządzeniach ówczesnéj komissyi nadwornéj wychowania, znajdujemy, mówi *Lloyd*, powtarzane jedno i to samo narzekanie, *na brak zdatnych nauczycieli w szkołach niższych, na brak zakładów, w którychby się tacy nauczyciele kształcić mogli.* Chcąc przeto, żeby nasi synowie pobierali w gimnazyach i szkołach realnych gruntowniejszą nieco naukę od téj, jaką my sami, w czasach niestety smutnéj pamięci pobieraliśmy, musimy podnieść głos nietylko w obronie istnienia przy uniwersytetach instytutów, których owoce już dziś tyle się pokazują być zbawiennemi, ale i w obronie tego systematu nauczania i uczenia się, który jako dzieło zabiegów i starań najszlachetniejszych naszych patryotów, uznany został przez wszystkich dobrze myślących, za główną potrzebę naszéj wielkiéj ojczyzny i w moc Najwyższéj sankcyi, dotąd obowiązuje.

Treść tego co *Lloyd* pisze o wydziale prawnym, ogłosimy później.

Korespondencya Czasu

Lwów 10 sierpnia.

§ W Patencie indemnizacyjnym wyrzeczono, iż w komissyach ministeryalnych dla przeprowadzenia indemnizacyi ustanowionych, mają mieć udział reprezentanci właścicieli ziemskich jakoteż i chłopów, czyli jak się Patent ów wyraża, reprezentanci uprawnionych i obowiązanych, którzyby nad interessami swoich współobywateli czuwać mogli. Jedni i drudzy mieli podług późniejszego rozporządzenia ministeryalnego z roku 1850 swoich reprezentantów sami wybierać, zważywszy jednak, że z wyborami połączona jest znaczna strata czasu, że organa polityczne, do których przygotowanie i dyrekcya wyborów należy, byłaby zniewolona inne sprawy zaniedbać, że wreszcie i innych niedogodności ominąć byłoby rzeczą niepodobną, uchylił minister spraw wewnętrznych dekretem z d. 22 marca r. b. takowe wybory, i zastrzegł sobie samemu nominacyą reprezentantów i ich zastępców z pomiędzy indywiduów, których mu namiestnik przedstawi. Nominacye te nadeszły z Wiednia w przeszłym tygodniu. Z pomiędzy właścicieli ziemskich zostali reprezentantami do komissyi indemnizacyjnéj lwowskiéj pp. Piotr Trzciński z tarnopolskiego, Ludwik Doliński były adwokat z samborskiego, Józef Geringer z czortkowskiego obwodu, zastępcami zaś pp. Klemens Raczyński adwokat, Aleksander Napadiewicz z Więckowic i Wincenty Antoniewicz ze Skwarzawy. Na reprezentantów chłopów czyli obowiązanych powołani są: Wodiera z tarnopolskiego, Schwarz kolonista z samborskiego, i Niedźwiedź z sanockiego obwodu. Na czele komissyi pozostaje p. Czetsch z zastępcą p. Mahrlem, finanse zastępować będzie radca finansowy Dr. Semkowicz, sprawiedliwość zaś radca Dr. Emminger. Reprezentanci mieszkający po za Lwowem pobierać będą dyety, inni urzędować będą bezpłatnie. Komissya ta jeszcze się nieukonstytuowała.

Przedwczoraj mieliśmy koncert wokalny panny Kłodzińskiéj, o któréj w poprzednim liście wzmiankowałem. Letnia pora nie sprzyja zgromadzeniom w zamkniętém miejscu, a Lwów ściśle téj zasady przestrzega, wszakże dla panny Kłodzińskiéj zrobiliśmy wyjątek, za co też młoda ta artystka hojnie nam wynagrodziła. Spiew jéj ma za sobą wszystkie warunki niepospolitéj artystki. Głos giętki i świeży jak jéj wiek, łatwy w najwyższych nawet oktawach, w każdym tonie przebija się tyle czucia, ile tylko pierś młoda z siebie wydobyć zdoła, pod względem zaś objętości i czystości intonacyi jest głos jéj prawdziwie rzadkiém zjawiskiem. Nie często też widzieć publiczność porwaną takim zapałem jak na koncercie panny Kłodzińskiéj, po każdym ustępie grzmiały oklaski bez granic, a debiutująca artystka ożywiona takiém powodzeniem stawała się za każdém wystąpieniem samodzielniejszą panią téj sceny, po któréj przed kilką dniami nieśmiało jeszcze a nawet może niezgrabne stawiała kroki. Mocno żałujemy, że nas tak prędko opuściła.

Podług listów z naszego Podola zakazał rząd rossyjski w pogranicznych guberniach wywozić zboże za granicę.

Przegląd Polityczny.

Krótkie nasze w wczorajszym „Przeglądzie“ o manifeście W. Porty zrobione uwagi, potwierdziła tego samego dnia jeszcze *Gazeta Tryestska*, ogłaszając listy ze Stambułu z 1go b. m., w których czytamy, że sułtan przemawia w imie *patryotyzmu*, nie zaś w imie *religii*. Co zaś rozumieć trzeba przez patryotyzm w Turcyi, napisał już dawno współpracownik nasz w listach swoich ze wschodu, a powtórzył jeszcze w korespondencyach o wojsku tureckiém. Jest to ogólnik nie mający żadnego znaczenia, i mieć takowego niemogący dla wyznawców koranu; jest to wymysł nowatorów tureckich, kołyszących się illuzyą, że sztucznemi formami cywilizacyi dawny gmach walący się islamizmu uratować zdołają. Jest to sztandar polityki Reszyda paszy, ale tylko na wewnątrz, bo zasadą na zewnątrz jest jedynie równowaga europejska. Wyraz ten zrozumie tylko Turek który się w Paryżu wychował, a dla którego koran wiarą już być przestał. Patryotyzm w manifeście, odpowiada protekcyi w notach dyplomatycznych. Starowiercy i fanatycy, w manifeście przemawiającym w imie patryotyzmu, chęć tylko dywanu przyjęcia przedłożonych propozycyj widzieć będą mogli. Zgoła, jeżeli się nie mylimy, i wiadomość *Gazety Tryestskiéj* jest prawdziwa, manifest sam nie będzie przeszkodą do spokojnego załatwienia toczącego się sporu.

Nie będziemy się zatrzymywać nad drugą tejże *Gazety Tryestskiéj* wiadomością, „że korpus austryacki w danym razie wkroczy do Serbii“, a to dlatego, iż za nadto wielką do niéj przywięzujemy wagę, aby na jedném poprzestać podaniu, i niepozwalamy sobie żadnych wniosków i domysłów, dopóki przez poważne dzienniki wiedeńskie potwierdzoną niezostanie.

Artykuł p. Granier de Cassagnac w *Constitutionnellu* o którym wspomnieliśmy wczoraj, a który odczytać z uwagą i w całości zadaliśmy sobie pracę, nie tylko uważa sprawę za skończoną, spór za roztrzygnięty, i pokój za utrwalony, ale nadto rozwodzi się już nad skutkami jakie z niego wypłyną. Z rezultatów pokoju wszyscy korzystać będą, mówi on, ale chwała z niego wyłącznie do Francyi należy. Nie ma to, przyznać trzeba, jak widzieć rzeczy naprzód i umieć je tłumaczyć!... Wtorują mu lubo nie tak stanowczo *le Pays*, *la Patrie*; z innego stanowiska zapatrują się *le Siècle*, *l'Univers* i *la Presse*. Ta ostatnia prostuje dzisiaj w żartobliwy sposób *Timesa*, którzy w artykule swojem cieszy się, „że gabinet petersburgski ustępuje przed wspólnem postanowieniem Zachodu.“ „Mały błąd popełnia *Times*, mówi *Presse*, podnosimy go ale tylko jedynie jako sprostowanie faktu. Nie gabinet petersburgski cofa się przed wspólném postanowieniem zachodu, ale przeciwnie wspólne postanowienie Zachodu ustępuje przed gabinetem petersburgskim. Lubo bowiem niewiemy szczegółowo projektu przyjętego przez Rossyą, to pewna, że zawiera on punkta te same lub bardzo przynajmniéj podobne do punktów podanych w ostatniéj nocie ks. Menszykowa. Zaczem idzie, jak to bardzo szczęśliwie p. Guèronnière redaktor *le Pays*, w ostatnim swojem artykule powiedział, że cesarz rossyjski będzie się widział ostatecznie spowodowany przyjąć te rękojmie jakich właśnie żądał“. Cytujemy te różne zdania, jako dowód do czego prowadzą przedwczesne rozumowania i domysły. Oto do prostéj dziennikarskiéj szermierki która sprawy nie objaśnia, opinią publiczną miasto kierować wprowadza tylko w błąd lub w większą jeszcze niepewność będącą już i tak następstwem niejako naturalnem kwestyi Wschodniéj.

Nie mamy jeszcze sprawozdania z interpelacyi ostatnich w Izbach angielskich. Dzienniki francuzkie mają tylko depeszę telegraficzną z 9go b. m., którą przed kilką ogłosiliśmy dniami. *Indépendance* podaje niby sprawozdanie ale wskróceniu. Znajdujemy w niem oświadczenie lorda Russell, że przed prorogacyą parlamentu, która ma być między 15 a 20tym b. m., będzie w stanie dać wszelkie życzone objaśnienia tyczące się sprawy Wschodniéj; jakoteż oświadczenie hr. Clarendon, że uważa opuszczenie bezpośrednie i zupełne Księstw przez wojska rossyjskie jako warunek *sine qua non* wszelkich negocyacyi. *Indépendance* wnosi z tego oświadczenia, że lord Clarendon musi już wiedzieć, że ewakuacya Księstw jest faktem zdecydowanym, na który się zgodził gabinet rossyjski. Czekać jednak wypada powtarzamy samego tekstu oświadczenia ministra angielskiego.

Przechodząc od sprawy wschodniéj do sprawy najwięcéj w téj chwili zajmującéj w Paryżu, tojest do uroczystości 15go sierpnia, czytamy, że w téj stolicy spodziewają się koniecznie dnia tego jakiejś niespodzianki. Zaprawdę, nienasyceni są ci Paryżanie! Wieści o namaszczeniu cesarza znów się pojawiły, ale powszechniejszą jest opinia, że niespodzianka ukaże się w *Monitorze* i będzie w sferze politycznéj. Z pomocą telegrafu niedługo czekać będziemy, aby wiedzieć, czyli nadzieje niebędą zawiedzione. Stósownie do tego co nam pisał niedawno korespondent nasz z Paryża, p. Berryer obrany został starszym *(batonnier)* zgromadzenia adwokatów. Podaliśmy niedawno wiadomość, że poeta z Agen p. Jasmin, wyjednał na obiedzie w St. Cloud, gdzie miał zaszczyt być zaproszonym, łaskę bezwarunkową dla p. Baze byłego kwestora w Zgromadzeniu narodowém. P. Baze w ogłoszonym liście odmówił przyjęcia amnestyi. Według wiedeńskiéj *Pressy*, książe Nemours był w tych dniach *incognito* w Wiener-Neustadt i ztamtąd udał się do Frohsdorff dla widzenia się z hrabią Chambord.

Korespondencya Austryacka donosi z Turynu 8go b. m., że Guerrazzi wylądował za paszportem francuzkim do Marsylii, i że we Florencyi skazano 8 osób za udział w propagandzie protestanckiéj i w tajném towarzystwie polityczném na 40 miesięcy do robót. W Romanii niższe klasy ludności przeszkadzały dowozowi zboża na targ. Z tego powodu aresztowano w Casana około 20 osób. W Nizza zaszły niespokojności w czasie branki wojskowéj w d. 4 b. m. przedsięwzięto zatém wiele aresztowań tak tam, jak i w okolicach. *Univers* donosi, że w dniu 21 b. m. odbędzie się uroczystość beatyfikacyi b. Andrzeja Boboli z zakonu Jezusowego.

Poczta z Kalkuty dochodzi do 2go lipca. Wojna z Bir-

---

pomarszczyła myśl głęboka. Na trzeciéj białéj, miękiéj, gipsowéj twarzy — tu przez uśmiech szczeréj, wesołéj prostoty i dobroduszności, tam przez zmienno-barwną maskę salonowego poloru, lub koronkową, zżółkłą i potarganą zasłonę cudzoziemskiéj edukacyi, — widać sen ducha, ducha może wielkiego! Na czwartéj stronie melancholijne rysy, w czarnym wykute marmurze, tchną smętnością dumań i rozmyślań, a w pół przymknięte oczy patrzą gdzieś tęschno w przeszłość, w przyszłość czy też w niebo...

Rysując uosobienia znaczniejszych miast — a raczéj uosobiajac wydatności i właściwości ich ducha, najwybitniejsze przymioty i wady — skréśliłem zarazem ich fizyonomią, a w szczególności oblicze społeczeństwa warszawskiego. Poznajmy teraz ich temperament. Żaden człowiek, tém więcéj osoby zbiorowe, społeczności, nie są czystemi typami jednego temperamentu; lecz różnostosunkowe połączenie dwóch lub kilku stanowi ich temperament, w którym atoli cecha jednego przemaga, wybitne piętno i miano mu nadając. — Stąd społeczności Poznania, Krakowa, Wilna, Lwowa i Warszawy mają znamiona, przymioty i wady wszystkich temperamentów.

Gdy jednak tę wydatną cechę nadającą nazwisko ich temperamentowi naznaczyć mi przychodzi, powiem: iż Poznań jest temperamentu flegmatycznego, Kraków melancholijno-cholerycznego, Warszawa krwisto-prędkiego, a Lwów przedstawia więcéj złożoną mieszaninę melancholijno-cholerycznego i flegmatyczno-krwistego. Chociaż społeczność warszawska posiada zalety i ułomności innych temperamentów, przymioty atoli i wady właściwe temperamentowi krwisto-prędkiemu w niéj górują, nadając charakterystyczny wyraz jéj życiu towarzyskiemu, literaturze i sztuce.

Leon Ch.

Ze świata artystycznego.

Od niejakiego czasu bawi w naszém mieście p. Tadeusz Łęski, artysta malarz wracający z Rzymu, gdzie od lat siedmiu kształcił się w malarstwie. Aczkolwiek urodzony w Krakowie i początkowie wykształcony pod kierunkiem znakomitego naszego Głowackiego, niema jak słyszymy zamiaru osiedlić się tutaj, ale wprost jechać do Warszawy, gdzie już dawniéj dał się poznać ze swoich prac, i gdzie umieją znać się na prawdziwych artystach i godnie cenić ich utwory. — Stósownie do tego planu, powziętego jeszcze we Włoszech, liczne obrazy swoje, wyprawił p. Łęski do Warszawy a sam w przejeździe przez Kraków, chciał tylko powitać rodzinne mury i dawnych przyjaciół. Lecz gdy dla pewnych, nieznanych nam przeszkód, pobyt swój nad zamiar przedłużyć mu wypadło, chwile te poświęcił odmalowaniu kilku portretów. Powodowani ciekawością oglądania robót artysty rodaka, zapowiadającego dawniéj niepospolity talent, a następnie lat tyle przebywającego w ojczyźnie sztuk pięknych, pośpieszyliśmy nawiedzić go w skromném ukryciu — w ukryciu — powtarzam, bo kiedy tegocześni artyści najczęściéj dla bagateli wiele hałasu robią, p. Łęski talent swój i biegłość usuwa niejako przed publiką. — Lubo dziś utrzymują niektórzy, iż wszelkiego rodzaju artystom wolno być chwalcami dzieł własnych, po gazetach i afiszach, inaczéj świat się na nich niepozna — jednakże zdaniem mojém, to bębnienie i wytrębywanie talentów i dzieł, może na chwilę otumanić, ale świat zawsze się pozna prędzéj lub późniéj — a tymczasem skromny talent podwójnéj nabiera ceny, w oczach znawców, bo utwory jego mniéj goniące za poklaskiem, bywają głębsze i oryginalniejsze. Jest to prawda z którą często można się spotkać w życiu artystyczném. Tę prawdę jeszcze jaśniéj zrozumiałem gdym odwiedzał improwizowaną pracownię p. Łęskiego. Znalazłem tam bowiem portret kobiety wielkości prawie naturalnéj, który uderzył mię licznemi zaletami, niełatwo dziś spotykanemi u malarzy. Poezya rozlana w całéj postaci, gracya w układzie połączona z taką naturalnością, jakby artysta niemiał siedzącego przed sobą wzoru, ale rzucał na płótno utwór swéj wyobraźni; przytem koloryt żywy, z wielką harmonią tonów — rysunek, któremu nic się nieda zarzucić — słowem nie portret lecz obraz, przypominający te weneckie i flamandzkie portrety osób ani historycznych, ani mogących nas interesować, a jednak interesujących; czem? poezyą pendzla. P. Łęski, aczkolwiek portrety jego mają miękkość i delikatny wdzięk gdy na nie patrzym w pewnéj oddali — niema onéj maniery co to żałuje farby i cieniutkim pędzelkiem pracowicie wylizuje, ażeby zmudnie wykończyć martwą całość — przeciwnie w śmiałych pociągach, silnych rzutach kładzie jakby mozajkę farb, która w pewnym odstępie spływa się i życie portretowi nadaje. Żałujemy żeśmy nie widzieli oryginalnych kompozycyj p. Łęskiego, które mają przedstawiać sceny wzięte z pisma świętego. Warszawa kiedyś opowie nam o jego pracach obszerniéj.

manami bliską jest końca. Wiadomości z Kantonu dochodzą aż do 22go maja. Wojska cesarskie uderzyły na Amoy, ale zostały przez powstańców odparte.

Wiedeń 11 sierpnia. Dzisiejsza *Gazeta wiedeńska* podaje w części urzędowéj co następuje: Wczoraj dnia 10 sierpnia o godzinie 6 wieczorem odbył się w Schönbrunn obrząd ślubny J. C. W. Arcyksiężniczki Maryi Henryetty z J. K. W. Leopoldem belgijskim księciem Brabancyi przez prokuracyę. Mężczyzni c. k. dworu zebrali się przed oznaczoną godziną w wielkiéj galeryi, damy udały się bezpośrednio do kościoła do przygotowanych dla siebie klęczników. Poseł królewsko-belgijski hrabia O'Sullivan de Grass udał się zaraz po przybyciu swojem do Schönbrunn na pokoje J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika, aby jako pełnomocnika J. K. W. księcia Brabanckiego zaprosić na obrząd ślubny i poprowadzić do wewnętrznych pokoi J. C. K. Ap. Mci. Na wiadomość, iż wszystko gotowe, J. C. K. Ap. Mć powstał i udał się z najwyższemi członkami rodziny przez wielką salę pośród rozstawionéj tam c. k. gwardyi do kościoła zamkowego, poprzedzany urzędnikami dworu w ubiorze galowym i posłem kr. belgijskim. JJ. CC. WW. Arcyksiążęta szli w towarzystwie swoich mistrzów dworu bezpośrednio przed N. Panem, przy którym postępowali tuż c. k. najwyższy podkomorzy, kapitan przybocznéj gwardyi drabantów i pierwszy jenerał-adjutant. Wysoka narzeczona postępowała między J. C. W. Arcyksiężną Zofią i J. C. W. owdowiałą Arcyksiężną Maryą Dorotą swoją matką, JJ. CC. WW. Arcyksiężne postępowały po za nią. Mistrzynie dworu i damy dworskie służbę pełniące zamykały orszak. C. k. gwardya przyboczna łuczników tworzyła szpaler po obu stronach. Przy drzwiach kościelnych książę arcybiskup wiedeński zaproszony do dawania ślubu, przyjmował dwór najwyższy. J. C. K. Ap. Mć udał się wśród odgłosu trąb i kotłów na przygotowane dla siebie miejsce pod rozpostartem niebem w Prezbiterium, Jéj Wysokość Narzeczona, a po prawéj jéj stronie Arcyks. zastępca przystąpili ku ustawionemu przed wielkim ołtarzem klęcznikowi, inne zaś wysokie osoby zajęły miejsca na estradzie. Dla Nuncyusza apostolskiego, który obrzędowi uczestniczył w rokiecie, tudzież dla kr. belgijskiego posła przygotowane były osobne siedzenia na boku w prezbiterium. Książe arcybiskup rozpoczął wedle rytuału ślub, po którym muzyka nadworna odśpiewała hymn ambrożyański. W chwili związania rąk stułą, i potem w czasie *Te Deum*, batalion piechoty rozstawiony na placu zamkowym dał ognia z ręcznéj broni. Po *Te Deum* J. C. K. Ap. Mć wraz z najwyższym dworem swoim i z innemi dostojnemi osobami opuścili kościół i w tym samym porządku powrócili do wielkiéj sali wewnętrznego apartamentu. Przy wyjściu N. Pana z kościoła, odezwały się trąby i dano trzeci raz ognia. Damy również udały się z kościoła na górę, gdzie w galeryi zamkowéj zgromadzone było ciało dyplomatyczne i mężczyzni dworu z orszaku J. C. Mci. Wkrótce potem ukazał się w galeryi J. C. K. Ap. Mość z nowo zamężną księżną Brabancką i innemi dostojnemi członkami rodziny, a obecni utworzywszy koło składali powinszowania.

— Baron Zedlitz rezydent Wejmaru i doktor Heckscher rezydent Hamburga złożyli N. Panu swoje listy wierzytelne.

— N. Pan zamianował tajnymi radzcami podsekretarza stanu w ministeryum sprawiedliwości barona Stelzhammer, i doktora barona Lichtenfels szefa sekcyi w témże ministeryum; zaś tymczasowego szefa sekcyi doktora Heislera ozdobił orderem korony żelaznéj 2éj klasy, a radzcę ministeryalnego doktora Hye orderem kawalerskim Leopolda.

— Namiestnik wyższéj Austryi ogłasza, że w Bruckim obwodzie w Styryi pokazała się u koni nosacizna i już 19 koni padło.

Królestwo Polskie.

Warszawa 11 sierpnia. Rada administracyjna królestwa, postanowiła: Stanisław Jarmund, urodzony we wsi Grabie powiecie Gostyńskim, który za stosunki z emissaryuszami w r. 1847 zamknięty przez 6 miesięcy w kazamatach twierdzy Zamość, a następnie uwolniony w r. 1850, zbiegł zagranicę i za wygnańca z kraju uznanym został, ulega karze konfiskaty majątku. (K. W.)

Księstwa Naddunajskie.

Gazeta pocztowa frankfurtska pisze z nad Dunaju 5go sierpnia. Rossyjski wice-admirał Guriew, pod którego rozkazami zostaje pierwsza część floty na czarném morzu, oglądał ujście Dunaju mianowicie zaś Sulinę, gdzie, jak niektórzy utrzymują, wielkie roboty czyszczenia koryta rozpoczęto na koszt rossyjski, aby rzekę tę uczynić spławną dla większych statków, i gdzie zarazem mocne fortyfikacyjne roboty mają być rozpoczęte. Z Odessy odchodzi dużo zboża do Francyi i Anglii. W jednym tygodniu sprzedano 40,000 korcy żyta i 12,000 pszenicy.

Die Presse donosi, że radzca poselstwa rossyjskiego w Wiedniu p. Fonton, wyjechał w missyi do Belgradu do księcia Aleksandra serbskiego.

Turcya.

Gazeta Tryestska podaje wiadomości z Konstantynopola z dnia 1 b. m. które otrzymała parowcem Lloyda „Australia.“ Najważniejsze z nich wyjmujemy: Przedmiotem rozmów jest świeżo wydany tu manifest do narodu tureckiego. Dla nieznających tego języka treść jego tylko wiadoma ogólnie. Dzienniki francuzkie tu wychodzące wspominają o nim podobnież, tudzież o nowo projektowanéj nocie, ale o obajgu bardzo powierzchownie. *Journal de Constantinople* zapewnia, że nota pomieniona zredagowaną jest tak jak odpowiedź Porty na pismo hr. Nesselrodego do Reszyda w sposób nader uprzejmy i pełną jest najlepszych chęci względem dworu petersburgskiego, tudzież mieści w sobie wprawdzie nie zobowiązanie nie dające się pogodzić z godnością udzielnego państwa, ale wszelakie możobne rękojmie prawom tym nie ubliżające, a to pod względem utrzymania swobód kościoła greckiego i innych gmin chrześciańskich. Projekt do téj noty odczytany był na naradzie pod przewodnictwem Wielkiego wezyra, o któréj przed tygodniem wspomnieliśmy, i zyskał jednogłośne przyjęcie jako tchnący w wysokim stopniu duchem pojednania, a zarazem starannie łączy interesa kraju z niepodległością tronu. Za zgodą reprezentantów czterech mocarstw, Porta, któréj staraniem utrzymać zupełnie przyjaźń z rządami pomienionych państw, wysłała notę tę do Wiednia, zkąd rząd austryjacki miał ją przesłać do Petersburga. Na tejże saméj naradzie odczytano również manifest do narodu, odznaczający się osobliwie wzniosłością dobrze wybranych myśli i duchem widocznego braterstwa. Rząd nie odwołuje się do namiętności religijnych poddanych swoich, ale do ich patryotyzmu bez różnicy wiary i narodowości. Nie uwłoczono tam bynajmniéj interesom któréjbądź religii; broni je wola sułtana przeciw wszystkim nadużyciom wyrażona tak szlachetnie w ostatnich firmanach. Rzecz się ta ma jedynie pod względem niepodległości i nietykalności wspólnéj ojczyzny; jeżeli wszakże słabość Turcyi i Europy nie zdoła zatamować zbrojnego spotkania, natedy Porta wzywa wszystkie ludy swoje, wszelakiéj wiary do obrony spraw państwa. Manifest ten otrzymał jednogłośne przyjęcie w zgromadzeniu. Następnie zdano rachunek ze wszystkich dotychczasowych środków obrony przedsiębranych przez rząd, a wszyscy członkowie wielkiéj rady mieli przyjąć z zapałem wiadomość, iż na wypadek wojny kraj gotów jest odważnie stawić czoło i wszystkie wypadki znosić. Abbas pasza który wysłał 12 okrętów z 20,000 ludzi i ma ich o własnym trzymać koszcie, wychwalany był niewymownie. Zawezwanie książąt Stirbeja i Ghiki do stolicy, przedstawione były jakoby honor sułtana tego wymagał.

„Kiedy Rosyanie, są słowa manifestu, naruszywszy wprzód territoryum tureckie, dopuścili się powtórnéj winy stargawszy związki hospodarów z dywanem, przeto Porta w obronie swojéj godności, honoru i praw swych zwierzchniczych uważa za potrzebne, nie pozostawić ch dłużéj tam, gdzieby obowiązków swoich względem swego monarchy nie mogli wypełniać. Rozkaz opuszczenia księstw posłany im był 26 lipca, a Porta nie wątpi, że takowemu zadosyć się stanie.“

Poseł angielski powziął wiadomość o téj nocie już po jéj rozesłaniu i naganiał mocno, że ton ten jest nie dość umiarkowany. Miał on oznajmić Sułtanowi w imieniu swojém i swoich kolegów, że mocarstwa w podobnych okolicznościach uchylą się od wszelkiego pośrednictwa jeżeli Porta na własną rękę działać będzie.

U Porty i w dyplomatycznym świecie panuje wielki ruch z powodu nadeszłéj z Belgradu wiadomości, iż tameczny konsul c. k. austryacki zawiadomić miał księcia Serbskiego, tudzież baszę w Belgradzie rezydującego, że stojący na granicy korpus obserwacyjny austryacki wkroczy w danym razie do Serbii. Prawdziwość téj wiadomości jest niewątpliwa, pasza belgradzki nadesłał je urzędownie Porcie, wszakże niewiadomo dotąd jaki to ma być ów wzmiankowany raz dany. Nie ma dziwoty, że podobna wiadomość nie miłą jest Porcie, chociaż rządy tureckie w Serbii nie mają już znaczenia, ale bardziéj dziwić się trzeba dyplomacyi zagranicznej, iż takowa żżyma się z tego powodu, a dowodzi to tylko, że jeszcze nie mogą się z tem oswoić, iż Austrya własną swoją i oddzielną ma politykę i że takową energicznie popierać będzie. Mówią tu o przedłożonym dywanowi projekcie posła Austryackiego tyczącym się obsadzenia Bośnii i Serbii przez wojska austryackie. Przyjęcie to zależeć będzie od tej jednéj okoliczności, czy między obu dworami panuje ufność wzajemna i dobre porozumienie.

Poczta z Galaczu nie nadeszła, bo ujście Dunaju nie przystępne dla okrętów. Czy to umyślnie czy przypadkowo się stało, że piasek zawalił koryto, nie teraz pora rozbierać. Znaczna liczba zamkniętych tym sposobem statków ze znacznym ładunkiem czekają wybawienia w wyładowaniu, a rząd rossyjski i w tym względzie się zapewnił i od przeszkody do zakazu lub nawet konfiskaty, potrzeba tylko jednego wystrzału lub jednego pociągu pióra. Poczta rossyjska urzędująca w Konstantynopolu uczyniła wiadomo, że nie przyjmuje odtąd listów; Turcy zatrzymali ostatnią pocztę lądową rossyjską między Bukaresztem a Adryanopolem i zabrali paczkę z listami. — Były minister skarbu Nafiz pasza umarł na apopleksyę. Holenderski poseł nadzwyczajny przy dworze tureckim bar. Mollerus, przyjmowany był z przychylnością przez Sułtana na posłuchaniu 25 z. m. W Bosforze stoją teraz na kotwicy parowce francuzkie „Ajaccio“ i Magellan“, amerykańska korweta „Levant“, angielskie parowce „Retribution“, „Inflexible“ i „Firebrand“, holenderska korweta „Sömbing“ i austryacki parowiec wojenny „Custozza“. Francuzki okręt liniowy „Friedland“ o 120 działach w czasie krążenia w pobliżu Tenedos osiadł na mieliznie, ale pięcioma parowcami znowu na głębią wciągnięty został. Podobnie jak grecka gmina i żydowska, tak również ormiańska i protestancka napisały adres dziękczynny za nadanie swobód religijnych.

Rząd perski miał się bezwzględnie oświadczyć na rzecz Porty, a to oświadczenie obraziło tak dalece ministra rossyjskiego w Persyi, że zażądał swoich paszportów. Listy z Trebizondy donoszą, że wojska rossyjskie odciągnięte od Kaukazu, przeznaczone są na tworzenie kordonu granicznego. Tymczasem Szamil kazał Naib-Mohamedowi bejowi uczynić napad na Juryę, który nastąpił w nocy z d. 27 na 28 i Czerkiesi mieli opanować twierdzę Troprakale i z ziemią ją zrównać, a przytem wpadł im w ręce cały zapas amunicyi tudzież 220 (?) dział. Prawdziwość tego zwycięztwa jest niezmiernie wątpliwą.

— *Gazeta pow. niem.* (lipska) donosi ze Smyrny 27 lipca, że dniem przed tem przybył tam Mohamet Ali pasza syn zmarłego wicekróla Egiptu i wiózł ze sobą 100 (?) mil. piastrów, które familia jego Sułtanowi w darze przesyła i wyprzedza on flotę egipską.

— Ze Skadaru donoszą 28go z. m., że władze tameczne na wiadomość iż Czarnogórcy gotują się do napadu na tureckie posiadłości, przygotowały się do obrony, ale dotąd nic takiego nie zaszło, coby obawę tę usprawiedliwić mogło. Mustafa bej w uznaniu zasług swoich za odebranie twierdzy Zabliak, uzyskał stopień baszy.

— *Gazeta Tryestska* pisze, że gotowość Porty do usłuchania głosu Austryi, i okazania temu potężnemu i przyjaźnemu sąsiadowi przychylności swojej, udowodnioną została w tych dniach przez drobną okoliczność. Od kilku miesięcy jęczy w więzieniach tureckich pewna liczba wyrobników czarnogórskich, aresztowanych w skutku krwawéj utarczki pod samym Konstantynopolem z robotnikami muzułmańskiemi. Po obu stronach były trupy i ranni, a bitka poszła z zazdrości o zarobek. Na wstawienie się internuncyusza wypuszczono teraz tych czarnogórców, na których nie cięży żadna wina.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 sierpnia. Podajemy spis promowanych w roku 1852, 1853 w c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim, na doktorów medycyny, chirurgii, magistrów położnictwa i farmacyi.

W roku $18^{51}/_{52}$ stopień doktora medycyny otrzymali: Estreicher Antoni, Hałatkiewicz Feliks, Kozieński Tomasz z Krakowa, Łuczkiewicz Henryk z Galicyi, Miler Konstanty ze Lwowa, Muszyński Maciéj z Skawiny, Rauch Teodor z Monasterzysk, Rosenhek Leon z Kołomyi, Rozenzweig Michał z Krakowa.

Doktorem chirurgii, Dr. medycyny Harajewicz ze Szklar.

Magistrami farmacyi: Grogiewicz Piotr z Krakowa, Gralewski Fortunat z Kent, Ulma Antoni z Galicyi.

W roku $18^{52}/_{53}$ Doktorami medycyny: Ebert Franciszek z Feinitz w Czechach, Golz Rudolf z Krakowa, Hryniewicz Feliks ze Lwowa, Karger Antoni z Wiednia, Knöttner Jan z Galicyi, Koczyński Antoni z Rzeszowa, Kwaśniewski Józef z Krzeszowic, Łuszczkiewicz Stanisław i Oszacki Jan z Krakowa, Rasp Fryderyk z Matzleinsdorf w Austryi, Rozenberg Antoni z Tudozyn w Węgrzech, Roth Alojzy z Galicyi, Seweryn Walenty, Stróżecki Kajetan, Strzelbicki Kazimierz z Krakowa, Wagner Maurycy ze Lwowa, Wasylewski Izydor z Turki.

Doktorami chirurgii, następni Dr. medycyny: Miler Konstanty, Mossoczy Kazimierz z Sieniawy, Pfau Izydor ze Lwowa, Rasp Fryderyk, Rosenberg Antoni, Wagner Maurycy, Wasylewski Izydor.

Magistrami położnictwa doktorowie med.: Harajewicz Jan, Krzeczunowicz Piotr ze Lwowa, Kwaśniewski Józef, Pfau Izydor.

Magistrami farmacyi: Kwiatkowski Józef, Twardowski Wincenty z Krakowa, Rogawski Walery z Więckowic, Sporysz Bartłomiéj z Poremby Wielkiéj.

Podług usposobienia zdawali kandydaci rygoroza, w polskim lub niemieckim języku.

— Na wszystkich dworcach kolei żelaznéj niższo-szlązkiéj, ukończono założenie szyn podwójnych i nowe pompy wodne celem wprowadzenia z dniem 15 września pospiesznych pociągów kuryerskich między Berlinem i Wrocławiem. Pociągi kuryerskie na kolei górno-szlązkiéj zaprowadzone będą dopiero w Styczniu 1854 r., bo jeszcze nie ma po temu urządzenia.

— W téj chwili zajmują się w Paryżu zaprowadzeniem wśród miasta na bulwardach i wybrzeżach, kolei żelaznych, a mianowicie jedną na Quais de Tuilleries i z Billy do rogatek Passy. Druga koléj pójdzie po nad miastem z la Villette do hut centralnych i trzeci plan tyczy się założenia na bulewardach kolei dla pociągów konnych omnibusowych po 40 do 60 osób. Nowy znów plan projektuje podziemną atmosferyczną koléj od stacyi kolei Strazburgskiéj do Chatelet.

— Ostatnia poczta indyjska donosi, że okręt arabski wiozący pocztę europejską zatonął między Bombay i Aden. Ze 191 podróżnych, zginęło 180, a między tymi i ajent pocztowy.

Przyjechali do Krakowa od dnia 11go do 12go sierpnia: Aleksander Machalski ze Sącza, Józef Szillej z Pressburga, Paulina Dzięgielewska, Czesław baron Rajski z Polski, hr. z Charczewskich Szmit z Sanoka, Franciszek Derpowski z Wiednia, Aleksander Kleszczyński, Franciszek Jaskulski z Wadowic.

Wyjechali: Leopold Markewka, Ludwik Markewka, Bernhard Bogedajn do Kalwaryi. Tekla hrabina Ankwicz, Mieczysław hrabia Rej do Przyborowa. Stefan Skarzewski Żuk, Jan Żuk Skarzewski do Golców w Rzeszowskim. Dr Bilikowski, Jan Wolski do Tarnowa.

(Nadesłane.)

Jest wielka przestrzeń w kraju naszym nieurodzajnych piasków (Fluchtsand) koło Szczakowy, Lipowca i Okleśnéj, które nietylko, iż żadnego właścicielom nie przynoszą użytku ale na przyległych gruntach największe sprowadzają zniszczenia. Od kilkunastu lat wysoki Rząd, zamożni właściciele gruntów chcąc położyć tamę tym zniszczeniom, usiłowali powierzchnią piasków zasadzić sośniną (jak to w Okleśny w hrabstwie Tenczyńskiem uczyniono) co nietylko z wielkim kosztem ale nawet z mozolną połączone było pracą. Pokazało się bowiem, iż w miejscach całkiem płonnych sośnina albo wyschła zupełnie, albo żadnego prawie nie ma przyrostu. Jakimby więc sposobem w czasach dzisiejszych można położyć tamę dalszemu szerzeniu się złego, a przytem wyprowadzić jakąkolwiek korzyść z tak rozległego kawałka ziemi? Oto zadanie dla gospodarzy leśnych i gruntowych.

Tą myślą zajęty, przypadkiem w opisie lasów we Francyi napotkałem wzmiankę, iż w okolicach Lugdunu znajdują się na pokładach piaskowych lasy kasztanowe. Jakkolwiek inny u nas klimat, jednak powziąłem myśl zrobienia w tym względzie próby, i zaraz w r. 1852 posadziłem kasztanów trzysta na piaskach Oklejskich w hrabstwie Tenczyńskiem. Aczkolwiek posucha panująca w tym roku niesprzyjała memu zamiarowi z największem jednak zadowolnieniem kasztany całą posuszą nietylko wytrzymały ale nawet piękny okazały przyrost. Administracya leśna hrabstwa Tenczyńskiego po dokładnym rzeczy zbadaniu, uznawszy, że nie podpada najmniejszéj wątpliwości, iż kasztany na naszych piaskach (Fluchtsand) chodować się dadzą, poleciła mi w roku bieżącym cokolwiek na większą skalę uczynić próbę, która mi nadspodziewanie się powiodła i kasztany nic do życzenia nie pozostawiły.

Pragnąc aby z tego małego doświadczenia mogli jak najrychléj korzystać gospodarze sąsiedni, postanowiłem je do powszechnéj wiadomości podać, nadmieniając razem, że tylko flanca kasztanowa udać się może, z nasienia bowiem skutku osiągnąć niepodobna, gdyż świeża i młoda łodyga wychodząc przez warstwę gorącego piasku, zniszczoną zostanie. Najkorzystniejsze zaś flance są trzech albo czteroletnie, które już jako więcéj wyrosłe nie tyle są wystawione w zimowéj porze na uszkodzenia przez zwierzynę i silniéj u nas panującym mrozom opierać się mogą.

Racz przeto szanowny Redaktorze umieścić w dzienniku swoim to ogłoszenie a tem samem przyczynić się do zaprowadzenia tak korzystnego i niewielkich wymagającego nakładów środka. A jeżeli skutek osiągniętym zostanie, ileżto u nas a nawet w sąsiedniem Królestwie Polskiem pokryje się łanów kasztanowemi lasami, pod zacieniem dopiero których, najpiękniejszą można chodować sosninę.

Józef Noworytko, leś. w hrab. Tenczyńskim.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków d. 12 sierpnia. Dowóz zboża na dniu dzisiejszym nieznaczny, kupujących téż mało, lubo w liczbie targowi odpowiedniéj. Żądanie pszenicy i żyta nie było wprawdzie tak pilne jak we Wtorek, ale ceny utrzymały się w dawnym stanie, natomiast jęczmień mocno poszukiwany i ceny może pójdą w górę, jeśli zbiory nie zupełnie dopiszą. Nowe żyto płacono po 6 3/4-7 złr, stare po dawnemu, jednak pięknego towaru nie było na targu. Pszenicę kupowano częścią na miejscowy użytek częścią do Białéj po cenach niezmienionych. Jęczmień od 6 1/2-6 3/4 7, a nawet 7 1/4 złr. W ogóle ruch nie zbyt ożywiony, ale w cenach prawie bez zmiany.

Zbiory ozimowe na ukończeniu lubo miejscami deszcz im przeszkadza. Słomy wiele, ale ziarno bardzo liche i lekkie, a snopy nie osypne. W Król. Polskiém liczą, iż w stosunku do bardzo ciężkiego przeszłorocznego ziarna, tegoroczne mniéj będzie ważyć o 20%. O pszenicy jeszcze nie wszędzie wiedzieć można, jęczmień bardzo nikły, i jeżeli deszcz potrwa, przepaść może. Ziemniaki, lubo się psuć zaczęły, ale nie wszędzie jak mniemano, owszem w wielu miejscach Król. Polskiego stoją pięknie łodygi, wszakże spirytus w obawie psucia ziemniaków bardzo mocno skupowany. Koniczyna ożywia się również, bo nie wiele wróżą zbiory i po 3-4 złr. płacą wyżéj na korcu za dawne ziarno.

Sanok 10 sierpnia. W największéj części naszego obwodu rozpoczęto żniwo 24 lipca, któremu sprzyjała pogoda stała i zebrano żyto pszenice ozimowe i jęczmień. U nas zaś w górach, gdzie każda robota w polu o kilka dni jest opóźniona, zebraliśmy żyto, żniemy pszenicę, a jęczmień nasz jeszcze zielony, z tego co się już zebrało i na próbę młóciło pokazuje się, że rok ten nie będzie lepszy od zeszłego, który nam tyle głodu i nędzy sprowadził.— Wprawdzie na kopy mamy w tym roku więcéj zboża, ale na ziarno daleko mniéj, najlepszego żyta kopa nie wyda więcéj nad dwadzieścia garncy, pszenica szesnaście, tego samego wydatku i po jarym zbożu spodziewać się trzeba.— Ziemniaki psują się daleko więcéj niż zeszłego roku, a kapusta tak licha jak oddawna nie była. Groch w ogólności chybił w tym roku i bob.— Owsy w naszych górach robiły nam najlepsze nadzieje dobrego urodzaju, ale trzechtygodniowe słoty, burze i ulewy zniszczyły nasze oczekiwanie i tegoroczny urodzaj owsa, do troche lepszego, niż średni policzyć można.— Ceny zboża są następujące: korzec żyta złr. 18, pszenicy 22 złr. jęczmień 15 złr. owsa 10 złr. bob 18 złr. kukurudza 18 złr. w. w. garniec okowity 3 złr. 20 kr. w. w.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 13go sierp.* Metaliki 5-pro 94 7/16. — Metaliki 4 1/2-proc. 84 3/4. — Metaliki 4-proc. 84 1/2. — 4-proc. z 1850 r. 92 1/4. — 3 1/2-proc. 48 7/16. — 1-proc. 19 1/2 z ciągn. z 1820 r. 250, 302 7/8. — Augsburg 108 3/4. — Londyn 10 kr. 40 1/2. — Paryż 128 1/2. — Akcye Bankowe 1406. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97 7/16 B. 116 1/2. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 13 sierpnia. Banknoty austryac. żądają 96 1/3, płacą 95 3/4. — Pruski kurant ż. 103, pł. 102 1/4. — Ruble srebrem nowe al pari . — Cwancygiery nowe ż. 104 3/4 pł. 104 1/2. Cwancygiery stare ż. 104 1/2 pł. 104. — Imperyały ż. 34 6, pł. 34 3. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 9, pł. 19 6. 20frankowe ż. 33 22, pł. 33 18.— Listy Zastawne polskie żądają 98 3/4 pł. 98 1/4.—Listy Zastawne galic. z kupo. ż. 92 3/4 pł. 92 1/2.

Kurs lwowski z dnia 10go sierpnia. Dukat holend. 5 złr. 4 kr. Dukat ces. 5 złr. 8 kr. — Półimperyał ros. 8 złr. 57 kr. — Rubel ros. 1 złr. 44 kr. — Talar pruski 1 złr. 35 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w m. k.— Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. — kr. — — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 12 sierpnia. — Metaliki 94 7/16. — Nowe pożyczka. 84 5/8. — Akcye Banku wied. 1408. — Akcye kolei żel. szl. 238 3/4. — Agio od złota 14 5/8, od srebra 9 1/4.

Kurs giełdy warszawskiéj z dnia 9 sierpnia: — *weksle:* Berlin 100 tal. 2-m. ż. r. 91 kop. 80 d. r. 91 k. 50. — Gdańsk 100 tal. 2-m. ż. r. 91 k. 65 d. — k. —. Hamburg 300 b. m. k. 2-m. ż. r. 139 k. 50 d. r. — k. —. Londyn 1 fnt szt. 3-m. ż. r. 6 k. 16 1/2 d. r. — . — Paryż 300 frank. 2-m. ż. r. 74 k. 10 d. r. 73 k. 95. — Wiedeń 150 złr. 2-m. ż. r. 85 k. 95 d. r. — k. —. Wrocław 100 tal. 2-m. ż. r. — k. — d. r. — k. — *Monety:* — półimperyały ż. r. 5 k. 16 d. r. 5 k. 15.

Papiery: — Obligi skarbowe za 100 r. ż. r. — k. — d. r. —. k. —. Obligi skarbowe za 4% 100 r. ż. r. 89 k 32 d. r. 89 k.7. Listy zastawne nowe za 100 ż. r. 14 k. 70 d. r. 14 k. 67 1/2 Obligacye udziałowe na 300 złp ż. r. — k. — d. r. — k. —. Obligacye cząstkowe na 500 złp. ż. r. — k. — d. r. — k. —. Certyfikaty Banku lit. B. na 200. żąd. 21 kop. 15 d. rs. — kop. . — Serye wylosowane lit. — na — złp. żąd. rs. — kop. — d. r. — kop. — Dowody Kom. Certyf. Lik. złp. 100 żąd. rs. 6 kop. — d. rs. 5 kop. 70.

Kurs wrocławski z d. 12 sierp. — Banknoty austryack. 94 1/12 ż. Banknoty polskie 98 1/12 ż. — Listy zastawne polskie dawne nowe 96 ż. — Listy zastawne poznań. 4% 104 3/4 ż., dto 3 1/2% 98 2/3 ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. 94 1/12 ż.

URZĘDOWE.

(837) **Obwieszczenie.**

PISARZ CES. KRÓLEWSKIEGO SĄDU POKOJU
Okręgu III. Mogilskiego.

Gdy sprzedaż przez publiczną licytacyą realności włościańskiéj z gruntem morgów 3, prętów 232 w wsi Bronowicach małych położonéj, po ś. p. Józefie Sierszu pozostałéj w dniu 25 Lipca r. b. nie doszła do skutku, podaje się więc do publicznéj wiadomości, iż na skutek wyroku C. K. Sądu Pokoju Okręgu III Mogilskiego na tymże dniu 25 Lipca r. b. zapadłego, nowy termin na dzień 22 Sierpnia 1853 r. na godzinę 10 zrana naznaczony został, na którymto terminie i pod warunkami wyrokiem z dnia 6 Października 1851 roku zatwierdzonemi, licytacya rozpocznie się od summy 1500 Zł. pol. a gdyby nikt téj kwoty nie zaofiarował, zaraz na tymże terminie nastąpi zniżenie do 2/3 części, to jest: do 1000 Złpol. i od tak zniżonéj ceny licytacya rozpoczętą będzie, do któréj każdy przypuszczonym zostanie za złożeniem Vadium w kwocie 150 Zł. pol. monetą kurs w kraju mającą.

W Krakowie dnia 29 Lipca 1853 roku.

W. Korczyński.

N. 219. C. K. SĄD POKOJU (861)
Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust. hypot. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Antonim Ciepieli, włośc. z wsi Bińczyc pozostałego, składającego się z domu i gruntu pod poz. 23 Tabelli zapisanego, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech zgłosili się. Po upływie bowiem oznaczonego terminu, pomieniony spadek zgłaszającemu się Janowi Ciepieli jako sukcessorowi i dziedzicowi testamentem ustanowionemu, w zupełności przyznanym zostanie. — Kraków dnia 25 lipca 1853 r.

(2-3) X. A. Wolniewicz. — W. Korczyński.

Ostatnie wiadomości.

Wanderer donosi ze Stambułu 1go b. m., że pasza Bośniacki zawiadomił Portę, iż jenerał Mayerhoffer oświadczył mu, że skoroby wewnętrzny lub zewnętrzny nieprzyjaciel miał naruszyć spokojność i porządek w Bośnii i Hercegowinie, wojska austryackie przekroczą granicę. Pasza belgradzki zaraportował nieco odmiennie, tojest, iż komendant Zemunia (Semlin) oznajmił mu, że w razie przejścia Rosyan przez Dunaj, wojska austryackie zajmą Serbię. Wiedeńskie *Cor. Bureau* wiadomość tę podaje w powątpiewanie. Podobnież dragoman internuncyatury cesarskiéj nie mógł żadnych w tym względzie dać wyjaśnień, a sam fakt zaprzeczył. P. de la Cour udzielił Porcie i reprezentantom głównych mocarstw nowy okólnik p. Drouin de l'Huys i zapewnił, iż poseł francuzki w Petersburgu odebrał rozkaz zakomunikowania takowego hr. Nesselrodemu.

Gazeta Tryestska nie wierzy w rychłe załatwienie sporu wschodniego. Porta przystała na przyznanie Rosyi prawa mieszania się w sprawy kościoła greckiego w tym stopniu, w jakim państwa katolickie mieszają się w sprawy kościoła swego w Turcyi, ale mianowanie patryarchów i biskupów zastrzega sobie Sułtan. W téj definicyi zamknąć chce Porta wyraz „patronatu," który ma być wstawiony w miejsce wyrazu „protektorat."

We wtorek jako w dniu po święcie uroczystém Dziennik nie wyjdzie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
12	2	27" 3"' 679	+ 12° 4	5"'. 02	północny mocny	pochmurno	deszcz	+13°C	+11°6
	10	" 4 519	+ 12° 4	4 41	ppnzachodni słaby	"	po poł. wicher ppnz. z deszczem		
13	6	" 4 897	+ 10 6	4 00	" średni	"			

KONSTANTY SOBOLEWSKI, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. ANTONI CZAPLINSKI, zarządzca drukarni.